

nr 162 21462

NASZA SKRZYNIKA

„Teraz jesteśmy z marzeń wytrzeźwieni...”

Szanowny Panie Redaktorze!
 Wystąpienie pani Stefani Kossowskiej („Groźne echa” „Tydzień Polski” z 24 lutego) sprawia wrażenie przykre, jak każde odezwanie się nie w porę i nie na temat. Cóż spowodowało panią Kossowską do zabrania głosu? Był to cykl wspomnień o Sulejówku i odwiedzinach u marszałka Piłsudskiego. Autorka opowiadała tam o oficerach, byłych podkomendnych Marszałka, którzy w okresie, gdy ich wodzowi „uniemożliwiono pracę nawet w wojsku”, swoje krótkie urlopy poświęcali z własnej inicjatywy obronie bezpieczeństwa swego Komendanta. Jest to epizod prosty i wrzuszający — objaw przywiązania do swego dowódcy, akt wierności żołnierskiej, szczególnie cenny w wojnie stoczonej o niepodległość narodu. Cóż to może mieć wspólnego z długimi tyradami o... Hitlerze, Mussolinim, Stalinie i nawet Eichmanie?

Pani Kossowskiej nie podoba się „zapatrzanie w coś, w kogoś wyższego”. Wolalaby zapewne zrównanie nie przeszkadzała poziomej rzeczywistości. Jak kto woli, można i tak, i pocieszać się wraz ze

Stowackim, że „teraz jesteśmy z marzeń wytrzeźwieni, bracia rozumni, czciciele pieczeni...” Ale bez tego „zapatrzania się” nie byłoby religii ani tradycji, ani historii bohaterskiej, ani też w ogóle ideałów, które są przywilejem młodości i skarbem zbiorowym każdego pokolenia.

Pani Kossowska jest osobą utalentowaną. Jaka szkoda, iż w tym wypadku nie okazała ani talentu, ani zrozumienia tego, o czym pisze.

MICHAŁ SOKOLNICKI
 Ankara.

K. RÓŻYCKI

ZAKŁAD KRAWIECKI
 damsko-męski

składa swoim Klientom
 najlepsze życzenia wesolych
 świąt

185/187, Fulham Road,
 London, S.W.3. Stacja kol.
 South Kensington.
 Tel. FLA 2532

8871

Stara chińska sentencja

Szanowny Panie Redaktorze!
 Stara sentencja chińska mówi: wiedzieć, że się wie to, co się wie, i wiedzieć, że się nie wie tego, czego się nie wie, oto prawdziwa wiedza. Okazuje się, że p. Stefania Kossowska tej sztuki nie posiada. („Tydzień Polski”, „Ważne i nieważne”). Nawet polityczni

przeciwnicy marszałka Piłsudskiego uznawali jego wielkość, np. Roman Dmowski i gen. Wł. Sikorski. Widocznie ich Big Ben nie ogłuszył.

Z poważaniem
 IRENA SOKOLNICKA
 Ankara.

34